Żegnamy najstarszą mieszkankę Grzegorzewa

Data publikacji: *2023-06-14 20:26:37* ***Data modyfikacji:*** *2023-06-14 20:26:37*

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 12 czerwca w wieku 102 lat zmarła **Pani Zofia Góralska** - najstarsza mieszkanka Grzegorzewa.
Pani Zofia Góralska urodziła się 3 kwietnia 1921 r. w Grzegorzewie i całe swoje życie związana była z naszą miejscowością. Młodość przeżyła podczas trudnych lat budowania niepodległości. To jednak hartowało jej ducha, umacniając patriotyzm i miłość Ojczyzny pomagające przeżyć ciężkie lata wysiedlenia na roboty do Niemiec w czasie II Wojny Światowej, a później pokonywanie codziennych trudności w niełatwym okresie powojennym.
W maju 1940 r. Pani Zofia jako młoda dziewczyna została wraz z rodzicami wywieziona z rodzinnego Grzegorzewa do pobliskiego Kiełczewka. W tej wsi hitlerowscy okupanci urządzili bowiem punkt zborny dla polskich wysiedleńców, którzy mieli zrobić miejsce dla niemieckich osadników przesiedlanych z terenów Związku Radzieckiego na mocy porozumień z 1939 r. pomiędzy Hitlerem i Stalinem. Następnie wszyscy zostali przetransportowani do obozu w Łodzi. Pierwszym widokiem jaki ujrzeli byli Niemcy z karabinami. Wśród tłumu, w jakim znalazła się Pani Zofia panował ogromny hałas. Niemcy rozdzielali dzieci od rodziców. Najgłośniej płakały przerażone dzieci. Pani Zofia bardzo szybko wraz z dwoma braćmi znalazła się w wagonie towarowym zmierzającym do Niemiec. Było w nim ciasno, brudno i głośno. Ludzie, którzy zostali do niego siłą wepchnięci płakali, krzyczeli, narzekali. Tak wyglądała cała kilkunastogodzinna droga do Niemiec. Po przybyciu do celu, Polacy znaleźli się w ogromnej hali. Każdy z osobna był dokładnie myty i sprawdzany czy nie ma wszy. Po tym do tego pomieszczenia wchodzili niemieccy gospodarze, którzy wybierali sobie upatrzonych robotników.
Pani Zofia trafiła do Niemki, której mąż walczył na froncie. Wykonywała u niej wszystkie prace domowe: gotowała obiady, sprzątała duży dom, prała, zmywała naczynia, czasami pomagała przy zwierzętach. Była przez nią dobrze traktowana. Otrzymywała niewielkie wynagrodzenie i miała swój osobny pokój. Przebywała u niej do końca wojny. Po jej zakończeniu nie od razu wróciła do kraju. Słyszała, że kraj jest bardzo zniszczony, panuje głód i bieda. Jednak tęsknota do rodziny była większa. Pamięta uczucie wielkiej radości, gdy po latach rozłąki zobaczyła rodziców.
Los potraktował ją łagodnie, lepiej niż innych. Jej brat nie miał takiego szczęścia. Zabrał go Niemiec, który narzucił mu pracę ponad siły kilkunastoletniego chłopca. Nie dbał o niego. Traktował go bardzo źle. Brat zachorował. Nie był w stanie wykonywać nawet najprostszych prac. Niemiecki gospodarz posądził go o to, że symuluje. Dopiero kiedy po kilku dniach stracił przytomność zawiózł go do szpitala. Tam zrobiono mu operację. Gdy doszedł do siebie został skierowany do pracy u innego gospodarza, który lepiej się z nim obchodził. Jednak, gdy wrócił do Polski po zakończeniu wojny nadal odczuwał dolegliwości. Powiedziano mu, że nieodpowiednio go zoperowano. Wystąpiły ciężkie powikłania. Nie było wtedy odpowiednich lekarstw ani opieki zdrowotnej. Nie udało się go uratować. Zmarł wkrótce po powrocie z robót. Pani Zofia często wspominała swego młodszego brata, który utracił życie w wyniku brutalnej wywózki do Niemiec.
Kolejne lata życia Pani Zofii to czas pracy w zakładzie przetwórstwa owocowo – warzywnego w Ponętowie Dolnym, gdzie powstawały słynne mleczne cukierki „krówki”. Po przejściu na emeryturę, kiedy siły jej na to pozwalały oddawała się robótkom na drutach – robiła pończochy, serwetki. Pani Zofia na zawsze zostanie zapamiętana jako wierny świadek heroicznej historii naszego narodu.
Rodzinie i bliskim Ś. P. Zofii Góralskiej składamy serdeczne wyrazy współczucia. Jej pogrzeb odbędzie

się w **piątek 16 czerwca o godz. 14 ^{00}** w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej na cmentarzu parafialnym w Grzegorzewie.

